

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszez. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Składajmy Dar Narodowy.

Odezwa.

Rodacy!

Granice państwa są prawie ostatecznie ustalone: mamy już Górny Śląsk, bogaty w czarne djamenty, mamy także Wilno, świętą ziemię Mickiewicza, mamy ustaloną granicę wschodnią z bogatymi łanami zbóż. Ale do potęgi państwa nie wystarczą rozległe granice; do potęgi państwa potrzeba koniecznie potężnych dusz obywatelskich, potrzeba świadomych celu i swych obowiązków wobec państwa szerokich mas ludowych, potrzeba prawdziwej kultury narodowej i państwowej u każdego obywatela. Tę kulturę narodowo-państwową szerzyć, tę świadomość obowiązków względem państwa budzić, głęboką miłość ku państwu rozniecać — ma za zadanie Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Liczne szkoły ludowe, które rozsialiśmy po kresach wschodnich i zachodnich, nasze czytelnice i wypożyczalnie książek lub biblioteki publiczne, nasze ochronki i bursy, nasze domy ludowe mają być słupami granitowymi i sztandarami kultury polskiej, mają być ogniskami państwowej myśli polskiej, mają być kuźnią dla serc i umysłów polskich. Przez pracę naszą chcemy wzbudzić w społeczeństwie stalową energję czynu, codziennej pracy dla dobra społeczeństwa i państwa, umiłowania polskiej mowy i polskich obyczajów, ukochania ziemi i morza polskiego.

Dotychczas społeczeństwo polskie popierało wydatnie pracę Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Pragniemy, by w tym roku także społeczeństwo nasze dało wyraz swej życzliwości dla Towarzystwa przez wydatne składanie ofiar na Dar Narodowy 3 Maja.

Musimy bowiem jeszcze ciągle utrzymywać kresowe szkoły polskie, co pochłania rocznie setki milionów, musimy odbudowywać najrozmaitsze nasze placówki oświatowe, zniszczone lub nadwerężone przez dawniejsze wojny, a na to wszystko potrzeba sum olbrzymich w dzisiejszych czasach. Musimy otoczyć opieką tych rodaków, których los rzucił poza granice polskiego państwa i których nie wolno nam pozostawiać poza nawiasem życia polskiego.

Niemcy złożyli w r. 1921 na popieranie szkolnictwa niemieckiego w państwie polskiem 426 milionów marek. Wydatki T. S. L. będą wynosić ponad dwieście milionów marek polskich.

Rodacy! Jeżeli pragniecie głębokiej oświaty w narodzie, składajcie Dar Narodowy 3-go Maja!

Jeżeli chcecie, by w Polsce panował dobrobyt i zadowolenie wszystkich warstw, składajcie Dar Narodowy 3-go Maja!

Niech kiedyś potomne pokolenia powiedzą o nas, żeśmy byli godni wielkiej chwili dziejowej, którą przeżywaliśmy i przeżywamy i żeśmy umieli dla Polski nie tylko bić się walecznie na polach bitew, ale także pracować w pocie czoła i składać ofiary dla Jej dobra.

Składajcie Dar Narodowy 3-go Maja dla Towarzystwa Szkoły Ludowej (Kraków, ś. Anny 5).

(Podpis): Zarząd główny T. S. L.

Niesłychane!

W marcu br. Ministerstwo robót publicznych wydało do okręgowych Dyrekcji odbudowy zarządzenie, że mają zaprzestać wydawania cywilnym osadnikom materiałów drewnianych po cenach ulgowych i w przyszłości sprzedawać je tylko za gotówkę, po cenie średnietargowej.

Krótki rachunek uwidacznia, że 1 metr drewna kosztuje najmniej 14.000 marek. Na średnie gospodarstwo włościańskie potrzeba najmniej 40 m³. A zatem koszt samego materiału wynosi około 600.000 M. Do tego doliczyć trzeba jeszcze zwózkę, koszt budowy, wyprawienie itd., co razem z poprzednią pozycją dosięgnie milionów.

A teraz pytanie: Który z osadników jest w stanie ponieść odrazu taki wydatek?

Przeważna ich część składa się z ludzi biednych, którzy niemocą wziętą na zachodzie ze szczupłego kawałka gruntu, sprzedali go zasobniejszym sąsiadom po wysokiej cenie wprawdzie, jednak nie takiej jeszcze, by kupiwszy większy obszar z parcelacji, rozporządzali miljonową gotówką na zabudowanie się.

Większość osadników z r. 1921, a znaczna część z roku 1920 jeszcze się niezabudowała, dzięki przedewszystkiem brakowi materiału i złej organizacji w dostarczaniu tegoż. Wielu z nich, np. w powiecie Sokalskim, Podhajeckim, Zborowskim i innych, mieszka z rodzinami i byłem w jamach i dawnych okopach i skutkiem tego masowo choruje i mrze. A teraz obecnie, zamiast

pomocy i to wydatnej i szybkiej, spotka się z nowymi trudnościami w rodzaju owego zarządzenia, to chyba istotnie, albo będzie musiała na zawsze już pożegnać się z nadzieją cywilizowanego sposobu życia i zejść do pierwotnego typu jaskiniowców, albo też sprzedać, choćby za bezcen, ziemię i szukać gdzieś indziej szczęścia lub wrócić do dawnej siedziby, gdzie jednak pomnoży tylko ilość bezrobotnych i bezdomnych, gdyż za dawną cenę pozbycia, z pewnością gruntu nie nabędzie.

Usiłowaliśmy dotrzeć do źródła tego postanowienia, gdyż przecież wprost nie do pojęcia jest, by tak ważne, o zasadniczym wprost znaczeniu, zarządzenie mogło być wydane bez szeregów zbadania sprawy i dostosowania do istniejących na miejscu warunków.

To jednak nie udało się nam.

Mamy wszelkie dane przewidywać, że ani Okręgowe Dyrekcje odbudowy we Wschodniej Małopolsce, ani Okręgowy Urząd Ziemiński we Lwowie, nie były zapytywane w tej sprawie o zdanie i dla nich samych zarządzenie to było wielką niespodzianką. Wszystko zatem przemawia za zdaniem, że ten wonny kwiatek zrodził się na niwie zielonego biurka ministerjalnego w Warszawie.

Żal i oburzenie musi się zrodzić w każdym obywatelskim sercu, bez względu na przekonania polityczne, gdy się spotyka z takim tyrowym objawem bezdusznego biurokratyzmu, który swą niedźwiedzą łapą, jest zdolny zburzyć najbar-

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Dokończenie).

Kiedy w chwilę później gromadka dzieci wysuwała się na ulicę, to widniała i wśród nich i Agnieszka z wyrazem mocnego postanowienia na twarzy.

W izbie pozostali sami tylko górnicy.

Hetmanik myśli jakieś warzył w swojej głowie, tarł ręką czoło, nagle powstał, stanął na środku izby i zaczął mówić z początku urywanym, a potem coraz to pewniejszym głosem:

— Ile ja przeżył i na com ja nie pa-
trzał?...

Kiedy mi skończył ojciec przywalony skalą, a brat starszy na całe życie został kaleką, to choć cierpiałem srodze, powiedziałem sobie: Bóg tak chciał, bo ty górniku jesteś niby żołnierz na niebezpiecznym posterunku i trzeba iść się odmeldować, kiedy zawołają na inną służbę przed Pana. Górnikiem byłem synem, śmierć ani męka nie były mi straszne.

Ale kiedy później, zbudziła się we mnie polska dusza, to naprawdę powiadam wam, że o wiele więcej cierpiałem za naszą krzywdę i krzywdę naszej ziemi. Ale już najwięcej to cierpiałem nad naszą ciemnotą.

Kiedy zacząłem się uczyć, zrobiło mi się w duszy jaśniej i zapragnąłem z tego co wiem, i braci moich obdzielać.

Wy wiecie, jak to bywało, bo sami dopomagaliście ile starczyło wam sił.

Hej! setki, tysiące, rozszialiśmy pism polskich po kopalni i będzie z tego kiedyś wielkie żniwo.

A kiedy za książkę polską śmierć poniosła Maryjka, to w piersi tak serce zabiło, jak ten dzwon w kopalni, kiedy uderzy na trwogę. „Ratunku trzeba!” wołało coś we mnie. I taka słuszną wzbudziła się w duszy mojej moc i taka zawziętość na śmierć tego dziecka, że poprzysiągłem sobie, iż nie będzie ani jednej izby górniczej, w której bym nie podał polskiego pisma lub książki. Dotrzymałem danego sobie słowa, bo sobie przysiągłem w obliczu trumienki Maryjki.

To na jej cześć!

Wzięto Orlika do więzienia i wszyscyśmy na chwilę potracili głowy, bo ubył wśród nas pra-

dziej pożyteczne i konieczne dla Państwa instytucje, dziesiątki tysięcy egzystencji ludzkich narażać na nędzę, a nawet na śmierć i wywołać szkodliwe wrzenie w już i tak dość wzburzonych masach, ułatwiając w ten sposób dostęp do nich wrogim Państwu agitacjom!

Sprawa nad wyraz ważna i nagła!

Zainteresować się nią powinny nie tylko koła poselskie i polityczne, lecz i całe społeczeństwo polskie, bez względu na przekonania i partyjną przynależność.

Nie może ono pozwolić na to, by przez nieudolność i lekkomyślność biurokratyzmu, niszczał na kresach element polski, a ziemia polska przeszła w niepowołane ręce!

Apelujemy zatem do wszystkich, którym na sercu leży dobro sprawy narodowej i bezpieczeństwa Państwa, w pierwszym zaś rzędzie do kół poselskich i zrzeszeń i organizacji politycznych i społecznych!

Ubezpieczenie.

Gwałt, podniesiony w gazetach, zaczyna skutkować. Oto Sejmowa Komisja ochrony pracy przyjęła już ostatecznie projekt zmiany ustawy o Kasach chorych. Projekt ten zwalnia robotników rolnych i leśnych od obowiązku należenia do Kas chorych, a pozostawia im swobodę i wybór, czy należeć chcą lub nie chcą.

Posłowie socjalistów, narodowych i chrześcijańskich robotników na znak protestu przeciw

cownika najmłodszego i najświatlejszego. Wiedziałem, że nie złamię duszy jego młodej, bo on z tych, co to stworzeni na wędzów, ale zrozumiałem jedno: że teraz jego pracę trzeba mi wziąć na barki własne.

Jeździłem w ciemne noce daleko i ciężkie paki dźwigałem na ramionach, przodowałem na zebraniach, wymykałem się władzom i żaden policyjant nie pochwycił mnie.

A i to Maryję na cześć.

Hetmanik zdawał się urastać w oczach słuchających.

Spojrzałem na gromadkę dzieci — począł mówić dalej — zaledwie ośmioro przychodziło na to polskie słowo i na polską pieśń. Inne były się kary w szkole lub niemieckiego pośmiewiska. Ale kiedy utraciłem moją dziewczynę ukochaną, to jakaś moc wielka wstąpiła w serca dzieci i oto mam ich około trzydziestu.

Maryję na cześć!

A praca nasza siegała już daleko. Wielu takich jak Orlik młody przebiegają Śląsk cały, by zyskać go dla Ojczyzny Polski.

KONIEC.

tej zmianie opuścili salę posiedzeń, naszym zdaniem zupełnie niepotrzebny protest, bo nikomu nie dzieje się krzywda.

W najbliższym czasie Sejm uchwali ostatecznie przyjęte w Komisji zmiany.

Zwijanie sądów powiatowych.

Minister sprawiedliwości umyślił sobie porobić wielkie oszczędności przez zwinięcie sądów w Dubiecku, Pruchniku, Radymnie, Krakowcu, Niżankowicach, Sieniawie, Brzostku, Wojnicz, Zakliczynie, Niepołomicach, Makowie, Liskach, Kętach i t. d. Wydał też do prezesów sądów odpowiednie polecenia.

Prezesi sądów są innego zdania, aniżeli pan minister. Twierdzą oni, że dopóki całe sądownictwo nie będzie zmienione, sądy powiatowe powinny zostać. Sędziów jest za mało, sprawy w sądach zalegają. Przez zwinięcie tych sądów powiększy się ilość spraw w najbliższych sądach i tam trzeba będzie sędziów przydzielić. A ludność będzie szła do sądów całe mile!

Takie same jest zdanie i ogółu ludności.

We wtorek, 25 kwietnia, odbyło się w Niepołomicach zebranie wójtów i ich zastępców z całej okolicy, aby się bronić przed zwinięciem Sądu. Przybył na zebranie zaproszony p. red. Rymar z Krakowa. Przemawiali naczelnik Sądu, notariusz, burmistrz Niepołomic, wójtowie Woli batorskiej i Marszowiec oraz redaktor Rymar, po czym wnioski, aby zorganizować obronę jednomyślnie uchwalono i wybrano odpowiedni komitet.

Jak Witos i jego przyjaciele robili majątek!

Wielu chłopów myśli, że to tylko Bryle, Gągatki i Rączkowscy robią majątki, ale sam Witos jest czysty. Więc posłuchajcie, co o Witosie pisze na podstawie dokumentów poseł Antoni Marylski:

Ma Witos od lat już swoje „Zgromadzenie ludowe“ i „Komitet ludowy“. Prezesem jest Witos, zastępcą Padło, a w Komitecie są Ludwik Głabiński, Jędrzej Witos, Niedojadło, Rzeźnik, Śledź, Dziadula, Józef Bryl, Ignacy Stawarz i wielu innych.

Niektórym członkom „Komitetu ludowego“ powiodło się dobrze. Stawarz targował u Sanguszkich 250 morgów ziemi pierwszej klasy w Mikołajowicach, Padło kupił 200 morgów w Łętowicach, Dubiel 30 morgów, Bryl 2 folwarki, tartak 6 kamienie i t. d. A Witos?

Witos jest bliskim sąsiadem dóbr księcia Sanguszków, małoletniego. Komitet ludowy zaczął swą działalność od tego, że dokuczał na każdym kroku i robił szkody w majątku Sanguszków. I tak 22 lutego 1919 „zgromadzenie ludowe“ daje do wykonania Komitetowi, aby wymusił na opiekunie Sanguszków, aby ten w ciągu 10 dni usunął zarządcę lasów, a stawy rybne zamienił na łąki i dał je chłopom. List pisał Witos. Gdy opiekun Sanguszków na to się nie zgodził, napadli komitetowi na dom zarządcy lasów, powybijali szyby, a do mieszkania oddali szereg rewolwerowych strzałów — poczem poszli nad staw, rozkopali groblę i wypuścili ryby. Naprawa grobli kosztowała pół miliona koron.

Dnia 22 marca 1920 r. pisze znowu Witos do głównego opiekuna Sanguszków hr. Zamojskiego list ze Sejmu, w którym domaga się usunięcia administratora dóbr Sanguszków, Wiśniewskiego, w przeciwnym razie zaczną się radykalne środki; a wykonanie tego wziął w swe ręce prezes Witos. Innym razem żąda Witos usunięcia 2 gajowych.

Sanguszkowie mają 20,525 morgów, z czego 10,125 morgów to lasy, a reszta to ziemia. Z ziemi blisko połowę, bo 4,500 morgów, postanowiła opieka rozparcelować między miejscowych chłopów i to głównie za pośrednictwem Towarzystwa agrarno-osadniczego, które jest w ręku ludowców. Na to odpowiedział Główny Urząd ziemski, iż parcelować nie wolno. A skutek jest ten, że Sanguszkowie mają rolę, a chłopci na nią patrzą. I to w tem jest najgorsze, że Sanguszkowie parcelować chcieli, ale sprzeciwił się temu Witos, Kiernik, Bryl, Łącki.

W r. 1919 zarząd dóbr Gumniska sprzedał „Spółce handlowo-przemysłowej Dunajec“ 4 hektary lasu za 50.000 koron. Imieniem Spółki podpisali umowę Witos, Stawarz i Gabrysiewicz. W kilka dni potem Witos zjawił się u zarządcy lasów, kazał sobie pokazać kontrakt, podał go w oczach zarządcy, skłócił zarządcę i poszedł. Za to w „Piasecie“ pokazały się mocne na Sanguszków i zarządcę lasów gromy. To pomogło. Te 4 hektary lasu kupił wkrótce sam Witos, ale za 30.000 koron. W imieniu Witos podpisał kontrakt ojciec zięcia Witos, Wincenty Stawarz.

Na wiosnę 1920 r. znów kilkakrotnie Witos zwracał się do Sanguszków o sprzedanie mu 7 hektarów lasu. Po targach stanęło na 3 hektarach. Gdy do kontraktu stawiał się znowu Stawarz, zarządca Sanguszków nie chciał przystać i domagał się, aby Witos kontrakt podpisał. Na to odpowiedział Stawarz, że on i Witos, to jedno, że dla Witos kupuje, ale Witos osobiście kontraktu nie podpisze. Gdy zarządca upierał się przy swoim, że Witos musi podpisać kontrakt, Stawarz odszedł. Witos akurat wtedy kandydował na prezesa ministrów. Sanguszkowie bali się potęgi Witos, gdy więc wkrótce potem Witos osobiście przybył i oświadczył, że dał prawo podpisu Stawarzowi, zarządca schował głowę i Sta-

warz za Witos kontrakt podpisał: za 3 hektary (czyli 5 morgów) lasu zapłacił 34.000 marek.

To jest dopiero początek opisu czynów Witos.

Jaka głowa — tacy i członkowie.

Złodziej gniewa się!

Parę ostatnich numerów „Piasta“ i innych pism ludowców pełne są pogróżek i straszków. Straszą chłopów, iż idzie nowa niewola, nowa pańszczyzna, iż nadchodzą straszne dla chłopów czasy. „Sam wódz“ Witos wzywa chłopów „na bój“, wzywa wszystkich do szeregów swoich i zapowiada, iż po bohatersku zagrożonych praw ludu bronić będzie.

Cóż to nowego w Polsce się stało, że takie straszne czasy, — jak pisze Witos — nadchodzą na chłopów? Czy się zmienili posłowie, czy nowy zły rząd przyszedł, czy na czele państwa kto inny się znalazł? Boć od naczelnika państwa, od rządu i od posłów zależy wszystko.

Nic się nie zmieniło na tych trzech miejscach! Naczelnikiem państwa jest dalej Piłsudski, na którego Piastowcy głosowali i którego niby bożka czczą. Na czele rządu stoi Ponikowski, postawiony tam już poraz drugi głosem całej lewicy, a w pierwszym rządzie Piastowców. A posłowie są ci sami, co byli, ci sami, co uchwalali reformę rolną, ubezpieczenia, Kasy chorych i t. d. Więc nic się nie zmieniło na tych miejscach, skąd idą rządy, ani na lepsze, ani na gorsze.

Dlaczegoż tedy tak drą się w niebogłosy Piastowcy? Dlaczego straszą lud reakcją i wszystkimi nieszczęściami? Dlaczego osobnymi pociągami kosztem wielu milionów marek zwożą na 7. maja swoich ludzi do Rzeszowa?

Piastowcom stała się wielka krzywda: powiedzieli im posłowie w Sejmie, iż wielu posłów i polityków Piastowców kosztem państwa dorabia się bogactw i że tego z krzywdą państwa robić nie wolno! A tego, który będąc na wysokim stanowisku urzędowym pomagał Piastowcom do robienia geszeftu, posłowie z tego stanowiska napędzili. Ustąpił więc Kiernik, a jego miejsce zajął inny ludowiec, Ludkiewicz.

I oto powód krzyku Piastowców!

Którzy to posłowie tak dali po palcach Piastowcom? Oto radykalne stronnictwo chłopskie „Wyzwolenie“, oto stronnictwo Stapińskiego, oto Narodowa partja robotnicza i inne stronnictwa! A więc najczervenisi posłowie chłopscy ławą głosowali przeciw geszeftom Piastowców! Czy te stronnictwa chcą utracić reformę rolną? Przeciwnie, oni chcą jeszcze ostrzejszych przepisów! Więc jeśli głosowali przeciw Kiernikowi, to dlatego, że robił głupstwa, a nie dlatego że chcieli zaszkodzić reformie rolnej!

Czy Sejm, czy posłowie w Warszawie potępili wszystkich Piastowców? Bynajmniej! Sejm potępił tylko tych, którzy na poselstwie robią majątek, którzy na lasach, na łąkach, na Bankach dorobili się bogactw! Sejm wezwał wielkim głosem Piastowców, aby oczyścili swoje stronnictwo od członków zepsutych i złych!

Ale zło zagnieździło się już za mocno w tem stronnictwie. Zamiast oczyścić stronnictwo ze złych członków, zwołują Piastowcy lud do Rzeszowa, aby tam straszyć go czasami pańszczyzny, niewoli i nędzy, aby go wzywać do wytrwania przy boku Witosy i Kiernika!

Nie o dobro ludu idzie zwołującym zjazd rzeszowski. Idzie o skórę Witosy, Bryły, Kiernika, Szmigły, Skrzypki, Rączkowskiego, Bardla, Gągaty i im podobnych. Idzie o to, aby różni Kręzie, Skrzypki, Jachowicze, Przewroczy, Toczki, Babicze mogli kupować dobra, aby inni z tej samej gromady mogli robić majątki na różnych koncesjach i urzędach!

O wielką więc sprawę idzie Witosowi i jego współnikom: jeśli ich lud nie poprze, stracą obfity żłób!

Niechaj pamiętają o tem ci chłopcy ludowcy, co jadą na zjazd rzeszowski! Niech się nie dadzą wziąć na wielkie hasła, bo to tylko wędka do łowienia ludzi!

Nowa ustawa gminna.

Sejm na dwu posiedzeniach, we wtorek i piątek obradował nad projektem nowej ustawy gminnej. Referował sprawę poseł Polnowski. W dyskusji ogólnej przemawiali przeciw tej ustawie posłowie Matakiewicz i Putek, a za ustawą Erdman od Piastowców, Herz od narodowych robotników, Sobolewski od Zjednoczenia ludowego i Waleron od Wyzwolenia. W dyskusji nad poszczególnymi paragrafami przemawiali głównie posłowie Stapińscy do pierwszych siedmiu paragrafów. Dalsza dyskusja została odróczona przez marszałka Sejmu.

Istnieją dwa projekty: jeden, aby tę ustawę uchwalić tak, jak jest, ale żeby zaczęła obowiązywać dopiero za 5 lat tam, gdzie ludność przywykła do innej gminy i drugi projekt, aby ten Sejm tą sprawą się nie zajmował, ale odstąpił ją nowemu Sejmowi.

Wśród posłów naszego klubu projekt nowej ustawy przeważnie się podoba, ale ogół posłów uważa, że nie ma nic pilnego, że są ustawy inne ważniejsze i że ta może jeszcze poczekać. Dlatego posłowie nasi będą za tem, aby tę nową ustawę jeszcze odłożyć.

Stapiński i jego przwiaciele robią wielki awanturę przeciw tej ustawie. Nie mają słuszności. Kto czytał w „Więściu-Pszczółce“ uważnie paragrafy o gromadzie, ten wie, że miejsce wójta ma zająć

sołtys, który będzie zarazem zastępcą wójta, że gromada czyli dzisiejsza gmina sama dalej zarządza swoim majątkiem, że jednym słowem wszystkie drobniejsze sprawy i tak ma dalej załatwiać sołtys w małej gminie. Jest to to ustępstwo, które zwolennicy wielkiej zbiorowej gminy zrobili zwolennikom małych gmin, aby była zgoda. Z tego niezaprzeczonego faktu, iż za gminą zbiorową oświadczają się zgodnie wszystkie stronnictwa ludowe i robotnicze z Kongresówki i z Poznańskiego, widać jasno, że nie grozi z tej ustawy ludowi żadne niebezpieczeństwo polityczne. Spór jest tylko o to, co jest lepsze. Ale do zgody dojdzie tylko wtedy, gdy jeden i drugi powie swoje spokojnie, a nie wtedy, gdy jeden na drugiego będzie krzyczał!

Do zgody między zwolennikami wielkich i małych gmin czy dziś czy jutro przyjść musi. A zgoda nastąpi, gdy jeden ustąpi trochę i drugi trochę. A że sprawa nie jest taką pilną, więc na robienie zgody mamy dość czasu. Tylko już dziś z góry powiedzmy sobie: obie strony chcą gminy, dobrej, obie strony chcą dobra ludu i oskarżać ich o złą wolę nie należy.

Zjazd gospodarczy w Genui.

Dobiega już miesiąc, jak delegaci wszystkich państw zjechali się w Genui na obrady, jak odbudować na nowo zaufanie między narodami, jak na nowo odbudować zniszczone kraje. Nie jeden już i niecierpliwi się, nad czem oni tam tak długo radzą, że końca jeszcze nie widać. Nie idzie to tak łatwo.

Dopiero w Genui przekonał się cały świat o tem, jacy to mili sąsiedzi są ci bolszewicy. Powie taki delegat coś z rana i wszyscy powiedzmy, na to przystali. Ale już koło południa albo ten sam delegat albo drugi powie całkiem coś innego. A od południa do wieczora jeszcze daleko. Zanim bolszewicy przyjechali na konferencję do Genui, rozesłali oni zawiadomienia do wszystkich państw, iż uznają stare długi Rosji, że je powoli zapłacą, a dla obcych przywrócą w Rosji prywatną własność. Na samym początku zjazdu przy zagajeniu stwierdził przewodniczący Facta, iż wszyscy uczestnicy zjazdu te warunki przyjęli. A tymczasem na następne posiedzenia przyszli delegaci bolszewików, Rakowski, Litwinów, Krasin z zupełnie innymi wnioskami. Powiada pierwszy: dobrze, my zapłacimy długi Rosji, z czasów carskich w wysokości 15 miliardów rubli w złocie, ale za to wy nam zapłacicie 50 miliardów rubli w ziocie za szkody przez wojnę wyrządzone. Czyli rezultat tego płacenia ma być taki, iż bolszewicy nie nie zapłacą, a dostaną jeszcze 35 miliardów rubli w ziocie. Są to oczywiście kpiny! Albo druga sprawa. Wszystkie państwa żądają, aby bolszewicy oddali właścicielom to, co ich by-

to: jednemu ziemię, drugiemu fabrykę, trzeciemu dom i t. d. Co do poddanych innych państw, mieszkających w Rosji, bolszewicy już dawniej zgodzili się na to. A teraz? Teraz powiadają tak: jak jaki Polak, Anglik, Francuz miał w Rosji powiedzmy własną fabrykę, to my mu ją teraz na jakiś czas wydzierzawimy, ale za to on już teraz musi zrezygnować z własności tej fabryki! Tak samo ma być z ziemią, budynkami i t. d.

Powyżej podaliśmy tylko dwa ważne szczegóły tych koziołków bolszewików, a takich koziołków jest cały szereg. To też konferencja rwie się co chwila i trzeszczy, zwłaszcza, że bolszewicy zawarli osobny traktat handlowy, wojskowy i polityczny z Niemcami. Ten traktat najbardziej obchodzi nas Polaków, bo jest on wyraźnie przeciw Polsce wymierzony. W traktacie wojskowym jest nawet przepis, ile wojska mają bolszewicy mieć przeciw Polsce, jest też opisane, jak Niemcy mają bolszewikom w walce z Polakami pomagać.

Nie dziwnego, że ta nowa umowa Niemców z bolszewikami, tryumfalnie przez Niemców ogłoszona w przedmiocie handlu i polityki, wywołała ogólne zamieszanie. Nawet wódz Anglików, Lloyd George, bił pięściami w stół, toteż jednomyślnie uchwalono wykluczyć delegatów niemieckich od wspólnej konferencji z Rosją. Większość zaś państw, w tem i Polska, zawiadomiły zaś i Niemców i Rosję, iż nie uznają ważności tego traktatu, jako niezgodnego z uchwałami Kongresu pokojowego z 28 czerwca 1919 r.

Na razie radzi Konferencja nad ułożeniem dla Rosji ostatecznych warunków. Warunki te mają być do paru dni gotowe. Dla nas ważne są dwa punkty: w pierwszym Rosja ma uroczyście zadeklarować wobec świata, iż uznaje granice, jakie obecnie ma i nie będzie się mieszać do sąsiadów ani ich atakować nie będzie; — w drugim Polska deklaruje, a mocarstwa to przyjmują, iż gotowa jest dać następującą pomoc Rosji:

- 1) Pomoc 6000 inżynierów i techników, którzy już dawniej w Rosji pracowali;
- 2) Nasiona, maszyny, narzędzia rolnicze oraz pomoc w zwalczaniu zarazy wśród bydła.
- 3) Zaopatrzenie części Rosji, sąsiadującej z Polską, w węgiel dla kolei, w naftę i sól;
- 4) Dostawę tkanin z Łodzi.

Trudno dziś cokolwiek wyrokować, jaki przebieg będzie miała Konferencja dalej. Jest wielu takich, którzy twierdzą, iż na końcu bolszewicy przyjmą i podpiszą wszystkie warunki. Ale czy ich potem dotrzymają?

Co do Polski, to Konferencja w Genui umocniła węzły, jakie Polska z innymi państwami nawiązała. Nawet Lloyd George nie wierzy już przeciw Polsce, a co chwila chwali stanowisko ministra Skirmunta. Gdy w Genui zjawili się delegaci ukraińców, Petruszewicz i Lewickij, to nikt poza Niemcami przyjąć ich nie chciał i z nich nie odjechać musieli.

Już teraz więc zauważyć możemy, iż Konferencja w Genui wyszła Polsce na dobre: 1) świat poznał bliżej bolszewików; 2) Niemcy pokazały na nowo pazury i trzeba ich było wykluczyć z obrad; 3) stał się jawnym sojusz niemiecko-bolszewicki, a to grozi światu i wszyscy przeciw temu zgodnie muszą waleczyć; 4) Polskę świat bliżej poznał, a to dużo znaczy. Milkną powoli plotki i uprzedzenia, a Polska wychodzi na równy, ubity trakt.

Mamy nadzieję, że polityka Polski nie zboczy już na manowce.

Kiedy ruszy Bank rolny?

Wszyscy małorolni oczekują, jak kania deszczu, dnia, kiedy też będzie można dostać pożyczkę na kupno gruntu, na zabudowania, na poprawę gospodarki. Ale tego dnia doczekać się trudno.

Piastowcy byli przeciwni, aby istniały dalej włości rentowe i przrzekli, że szybko powstanie Bank rolny i ten Bank będzie udzielał wszystkim małorolnym pożyczek. Nasi posłowie nie mieli w Sejmie szeregów, w sprawie pożyczek przez Komisję włości rentowych. Kilka razy sprawę tę stawiali i zawsze byli w mniejszości. Zaczęli więc szturmować o Bank rolny, który zapowiadali Piastowcy.

Wreszcie po 3 latach Bank rolny jest! Odbył nawet jedno posiedzenie. Wyczytałem w gazetach, że p. Kiernik mianował naczelnym dyrektorem tego Banku p. Hebdę z Krakowa, prezesem Rady nadzorczej został p. dr. Franc. Stefczyk, wiceprezesem p. Wilkoński. Ucieszyłem się też, gdy przed kilku dniami przypadek połączył mnie z p. dr. Stefczykiem w pociągu między Krakowem a Warszawą na noc całą. Oczywiście zacząłem zadawać p. Stefczykowi pytanie za pytaniem: a kiedy będzie, a jak będzie, a jakie warunki? i t. d.

Dzielię się wiadomościami, jakie otrzymałem, z Czytelnikami.

Kiedy będą pożyczki? — tego jeszcze Bank rolny nie wie. Jest już lokal, jest 4 dyrektorów, są urzędnicy. Ale na początek trzeba poukładać regulaminy, wypracować plan pracy i t. d., a to wszystko jeszcze nie gotowe. Dopiero się to robi.

Jak się starać o pożyczkę może chłop ze wsi? pytam. Na razie będzie miał Bank rolny tylko centralę w Warszawie i prawdopodobnie filję w Poznaniu. Bank rolny ma być tylko wykonawcą zleceń Urzędu ziemskiego. Wyplaci pożyczkę temu, komu ją przyzna Urząd ziemski, i potem będzie pilnował rat i procentów. A więc pożyczka ma być pożyczana przez Urzędy ziemskie, powiatowe, okręgowe i Urząd główny. Nie wielka pociecha!

Widząc długą minę, p. Stefczyk pocieszył mnie inną wiadomością: oto Centralna Kasa Spółek rolniczych otrzymała od Pocztowej Kasy oszczędności 1 miliard marek na pożyczki. Tym więc miliardem będą mogły choć trochę zasilić się Kasy Raiffeisena.

Tak wyglądają obiecanki Piastowców.

Stanisław Rymar.

Wojna na nowo: Kto winien?

Gdy przed kilku miesiącami na wielokrotnie zaczepki „Ludu katolickiego“ odpowiedzieliśmy w „Wieńcu-Pszczółce“ raz i drugi, otrzymałem wówczas z wielu stron gorące listy, w których tak mniej więcej pisano: niedość macie walki z socjalistami, z ludowcami, z żydostwem, jeszcze wam i tej trzeba! Pogódźcie się, porozumcie się, niech przynajmniej wśród stronnictw katolickich i narodowych panuje zgoda.

Idąc za głosem tych ludzi, zaprzestałem z miejsca umieszczania w „Wieńcu“ czegokolwiek nieprzychylnego o Stronnictwie katolicko-ludowem, a równocześnie zwróciłem się do przywódców tego stronnictwa z wezwaniem, aby i oni zrobili to samo.

Jakoż parę tygodni tak było. Ale niezadługo potem przerwał i złamał to porozumienie poseł ks. dr. Lubelski. Zamieścił on w „Gazecie Kościelnej“ najpierw artykuł przeciw mnie i posłowi Zamorskiemu za szacunek, jaki mamy i szczerzymy dla pamięci śp. ks. Stojałowskiego, a potem jeden i drugi artykuł przeciw posłowi ks. Lutostawskiemu. Zmilczeliśmy wszyscy trzej, jakkolwiek paru z pośród księży pisało do mnie z wezwaniem, aby odpowiedzieć.

Od tego czasu raz po raz i w „Gazecie Kościelnej“ i w „Ludzie katolickim“ pojawiały się przeciw Związkowi ludowo-narodowemu, który na równi z socjalistami zwą tam krótko „endecją“, złośliwe ataki. Wobec tego zwróciłem się znowu z ostrzeżeniem do przywódców tego stronnictwa, aby zaprzestali zaczepek. Jakby w odpowiedzi na to ostatnia „Gazeta Kościelna“ i 2 ostatecznie „Ludy katolickie“ wsiadły na nas już całkiem otwarcie. W obu pismach artykuły są pióra posła księdza Lubelskiego.

Ten przebieg rzeczy podaje do wiadomości tych, którzy pragnęli zgody między obu stronnictwami, a przynajmniej unikania swarów. Myśmy milczeli przez pół roku. Teraz mamy tego dosyć. Zapowiedziałem więc otwarcie do oczu wodzowi tego stronnictwa, panu hrabiemu Lubieńskiemu, że cierpliwość nasza już się wyczerpała.

Poseł ks. Lubelski wierzy w to i tak pisze, że tylko jego małe stronnictwo wierne jest Bogu,

Kościółowi i duchowieństwu. Żeby było z Polską, gdyby to było prawdą. Taki sąd, to tylko zarozumiałość ks. Lubelskiego. Patrzymy po innych stronnictwach! Wszak w Sejmie jest posłem nie prosty ksiądz, ale arcybiskup i ten nie należy do klubu katolicko-ludowego, ale do grupy posła Dubanowicza. Chrześcijańska Demokracja ma w swych szeregach tak wybitnych księży, jak Adamski i Olszański. Ma wśród posłów księży i Narodowe Zjednoczenie ludowe, a Związek ludowo-narodowy ma 16 posłów księży i to nie byle jakich! Na trzech ostatnich zjazdach Związku ludowo-narodowego (bośmy 3 zjazdy w wolnej Polsce odbyli) byli kolejno: ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Przeździecki i ks. biskup Krynicki i zawsze przynosili nam błogosławieństwo i życzenia w imieniu i z upoważnienia wszystkich XX. biskupów.

Czy więc dobrymi jesteśmy katolikami — to świadectwo, gdy będzie trzeba, zwrócimy się gdzieś indziej. Ksiądz Lubelskiego ani Stronnictwa katolicko-ludowego prosić o to nie będziemy. A przeciwnie, gdy nas moeno ciągnąć będą za język, powiemy i to, co o tem stronnictwie i ich gazetce mówią i księża biskupi, także i założyciel gazetki i stronnictwa, ks. biskup Walega.

Mam nadzieję, że te pierwsze publicznie podane słowa wyleczą z manii wielkości to stronnictwo i niepotrzebne stronnictwo i jego przywódców. W przeciwnym razie, acz niechętnie, musielibyśmy i w „Wieńcu“ częściej nimi się zająć.

Stanisław Rymar.

Nie sądź, nie będziesz sądzony...

Świąteczny numer każdego polskiego pisma, byle tylko przedstawiało interesy ludu chrześcijańskiego, z zasady opatrywany bywa artykułem wstępnym symbolizującym większe uroczystości i pismo mniej czy więcej liberalne artykuł taki dostraja do swego programu.

Tak było w Polsce podczas panowania zaborców, tak jest dziś i o ile się to dało zauważyć w ubiegłą Wielkanoc, pisma periodyczne i dzienniki od tradycji tej nie odstąpiły, opiewając Zmartwychwstanie Ojczyzny, krzepią w czytelnikach swoich nadzieję lepszej przyszłości.

Od tradycji tej odstąpili tylko redaktorowie pisma ludowego „Piast“ i w 16 numerze świątecznym z dnia 16 kwietnia 1922, ronią gorzkie łzy i pieją treny nad upadkiem prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, pana Władysława Kiernika. Nie dziwimy się pp. redaktorom, którzy bądź co bądź z upadkiem P. S. L. z pod znaku Piasta, muszą się na cztery wiatry rozlecieć; stał też ogarnia ich rozgoryczenie.

Zgrzyt żelaza po szkłe na nerwy nasze nie działa; nie obawiamy się nawet pogroźek, zawartych w artykule p. t.: Zamach na reformę rolną.

Dziwić nas musi jednak artykuł tego samego „Piasta“ p. t. „Walka o prawa i walka o ziemię“, napisana przez samego pana Wincentego Witos, wójta z Wierchosławie i posła na Sejm Ustawodawczy. Pan Witos wie o tem aż nadto dobrze, że pan Kiernik do utworzenia Banku Rolnego potrzebował się pocić dziesięć miesięcy; gdy tymczasem własny bank do operacyj parcelacyjnych stworzył w niespełna 24 godzin. W takim mniej więcej czasie powstało założone przez pp. Piastowców Tow. Agrarno-Osadnicze przy ul. Halickiej we Lwowie. Ale pan Witos woli o tem zamilczeć, bo przecież tu chodzi o efekt na byłych i przyszłych wyborców, tu chodzi o osobę sprytnego adwokata, któremu w lecie ubiegłego roku wróżył p. poseł Zamorski, że wobec takiej ustawy, jak ludowcowa reforma rolna, wkrótce kark skreślić musi, co się też i stało.

Pan Witos jest w grubym błędzie, jeżeli wierzy w to, że lud na tyle jest naiwny i pójdzie za jego głosem, jak poszedł pod Warszawę w roku 1920. Na obronę granic Rzplp. lud ochoczo pójdzie jeszcze, ale już nie na twój apel, panie Witos.

Daje się to już dobrze słyszeć od ochotników i inwalidów armii polskiej. Jak cię, panie Premierze, błogosławią i twoje stronnictwo razem z nieszczęsną waszą reformą rolną. Nie weźmie pan już tego naiwnego ludu na jeden jeszcze kawał do walki przeciw innemu za wasze niedołężne wykonywanie reformy rolnej i za wasze rządy.

Prześcieście, panie Witos, sypać pogroźkami razem z waszymi redaktorami, weźcie się do uczciwej pracy nad polepszeniem stosunków rolnych w kraju, a przedewszystkiem zamknijcie różne agrarno-osadnicze i Polsko-Amerykańskie spółki obliczone na wyzysk, a zobaczycie, że te wszystkie „najczarniejsze wsteczники“ pójdą wam na rękę, gdy na prawdę zaczniecie coś uczciwego robić.

Pan Witos trąbi na odwrót jeszcze w innym wypadku, mianowicie, że p. Kiernika obalono przyniatającą siłą Stronnictw przez głosowanie w Sejmie.

Panie Witos, czy to przypadkiem nie jest wasza taktyka? Nie bardzo dawno wołał pan poseł Zamorski, wołało całe stronnictwo, Związek ludowo-narodowy: Wydajcie posła Zamorskiego w ręce jakiegokolwiek sądu, byle sądu. — Wy jednak woleliście także na Sejmie sądzić sami.

Skądże teraz to święte oburzenie, gdy Sejm zabiera się sądzić całkiem słusznie Wasze sprawy? Nasuwa się zatem pewne przysłowie, że jedno z domowych stworzeń zostało przez naturę bardzo pokrzywdzone, że mu rogi nie urosły.

Puzia Franciszek.

Jak się wykonuje reformę rolną?

1. Socjalista, minister wojny, generał Kazimierz Sosnkowski, zakupił w czasie ostatnim za pośrednictwem Okręgowego Urzędu ziemskiego w Poznaniu majątki ziemskie: Zielińsko, Ruda, Jastrzębnik, razem około 10.000 morgów.

2. Generał Boruszcak, ten sam, co tak haniebnie wydał bolszewikom Wilno i za to był aresztowany, kupił w Poznańskim parę folwarków.

3. Poseł Nawrocki z Odrzykonii, wiceprezes klubu Piastowców, kupił folwark. P. Nawrocki, jak pisze „Ojczyzna“, dorabiał się na polityce. Gdy był u Stapińskiego, dostał koncesję szynkarską; gdy agitował za stańczykiem Starowiejskim, dostał dom. Teraz u Piastowców zdobył folwark.

4. Poseł Bobek jest posłem mianowanym, a nie wybranym ze Śląska cieszyńskiego. Postanowił więc gwałtem uszczęśliwić i swój Śląsk reformą rolną. Jest tam 6.000 ha roli dawnych dóbr arcyksięcia Fryderyka. Dobra te mają przypaść państwu polskiemu. Ale p. Bobek nie chciał czekać, więc ułożył się z prezesem Urzędu p. Kiernikiem, aby tymczasem grunta objąć i podzielić jako dzierżawcom. I tak się częściowo stało. Tymczasem robotnicy na tych folwarkach zbuntowali się, urzędników ziemskich przepędzili, a do władz wnieśli protesty, że ich urząd ziemski pozbawia chleba. Pokazało się, że reforma rolna na Śląsku nie obowiązuje jeszcze i trzeba było wszystko unieważnić. A kto zapłaci szkody?

Tak wyglądają rządy Piastowców!

Aby handel szedł.

Ludowcy głośno zaklinają się, iż oni to zniszczą obszarników, oni ludowi dadzą ziemię przez reformę rolną. Dlatego też w ich ręce złożył rząd całe wykonanie reformy rolnej. Jest już czwarty prezes Głównego Urzędu ziemskiego, a wszyscy byli ludowcami.

Jak wygląda naprawdę oblicze Piastowców, świadczy jaskrawo następujący fakt:

Powiatowe i okręgowe Komisje ziemskie przeznaczają niektóre folwarki na przymusowy wykup i parcelację. Skazany na wywłaszczenie obszarnik, broni się, jak może. I gdzie idzie prosić o ratunek? Idzie, jak w dym, do Piastowców, adwokatów.

Ostatnio groziło wywłaszczenie książętoni Radziwiłłom w Białicach, hrabiom Raczyńskim w Dębicy, księciu Lubomirskiemu w Przeworsku. Jak też się bronią? — zapyta niejedyn ciekawy.

Mają w Krakowie swoją wspólną kancelarię adwokacką tuż obok „Piasta“ dwaj ludowcy: Bardel i Habuda. Pracuje też u nich jako konc-

pieni czyli zastępca adwokata obecny redaktor „Piasta“ p. Stanisław Kulpa. I tam to do tych trzech Piastowców ciągną po ratunek zagrożeni książęta Radziwiłłowie, hrabiowie Raczyńscy itd.

Iść mogli — powie niejedyn — ale Piastowcy mogli odmówić. Otóż nie odmówili! Donoszą nam chłopci z Balic, iż widzieli u nich pana Habudę, jak skakał po książęcych bruzdach, udowadniając Komisji, że wywłaszczać nie można!

Książę Lubomirski, znany z tego, że na wszystkim dobry interes potrafi zrobić, i z groźby wywłaszczenia ukuł także interes: oto zgłosił się do Polsko-amerykańskiego Banku ludowego, którym rządzą Piastowcy, i kupił od niego Dojlidy, liczące półtrzytysiąc morgów. Zapłacił 450 milionów. Bank ludowców zarobił na tem około 300 milionów. Dojlidy warte do półtora miljarda, więc książę Lubomirski kupił je bardzo tanio, a do tego może dziś powiedzieć ludowcom: chcecie mnie wywłaszczać, a wczoraj dopiero wyście mi sprzedali nowy majątek! Więc widocznie mam za mało, a nie za dużo.

Inni, jak hr. Jakób Potocki, baron Liebie, hr. Baworowski i t. d. oddają znowu część swoich dóbr na parcelację w ręce Towarzystwa agrarno-osadniczego, którego właścicielami są Piastowcy.

Reforma rolna jest na to, aby ludowcom szedł handel dobrze.

Związek Społecznych pracowników.

Towarzystwo Gniazd Sierocych wytknęło jako cel pracy swojej tak wychowywać gnieździaków, ażeby każdy z nich po wyjściu z „rodzinnego“ gniazda nie tylko ukończył szkołę zawodową odpowiednią do swoich zdolności i zamiłowań — ale i wyrobił i rozwinął w sobie chęć do pracy społecznej.

Marzeniem założycieli T. G. S. było i jest dać społeczeństwu ludzi czynu, fachowo do życia przygotowanych, którzy zarazem umieliby pracować dla dobra ogólnego, znajdując w dowolnie obranym przez się, a więc w widocznie, umiłowanym zawodzie szczęście i dostatek.

Już blisko setkę ludzi T. G. S. w świat do pracy wysłało — i oni, zgodnie z zasadami przez T. G. S. im wpojenymi, organizują się w związek społecznych pracowników, byłych wychowanków T. G. S.

Jest to szeroko pojęte braterskie stowarzyszenie ludzi, wychowanych w jednakich warunkach i w jednakich umiłowaniach — dobra publicznego. Pragną oni utrzymać nadal i rozwinąć w sobie poczucie łączących ich więzów, gwarantując moralną i materialną pomoc sobie i najbliższej rodzinie każdego członka Związku. Pozatem — wobec osób trzecich — Związek występuje jako ustawowo zorganizowany hufiec roboty, dający za

członków moralną i materialną gwarancję ludziom, którzy z usług członków Związku będą korzystali.

Do Związku przyjmowani są członkowie tylko wypróbowanej wartości charakteru. Samo już należenie do Związku dokumentuje, że członek jego zasługuje na bezwzględne zaufanie.

Na tle Związku tworzyć mają członkowie jego różne spółki i kooperatywy. Dwudziestu pięciu z nich np. zawodowo wyszkolonych rolników i ogrodników, otrzymają w tym roku ziemię pod osady żołnierskie. Utworzą oni osobną kooperatywę. Związek wyznaczy im organizatora i instruktora wioski osadniczej i da ich kooperatywie poręczenie, aby ułatwić jej uzyskanie kredytu, bez czego nie mogliby stworzyć swoich zagrod.

A ta ich projektowana wioska — w myśl zasady, aby gnieździarze zawsze i wszędzie mieli na oku nie tylko własną korzyść ale i dobro ogólne, ma być dla okolicznych osad wzorem społecznego ładu i gospodarczej kultury; wszak pokonczyli oni i ich żony-gnieździarki odpowiednie szkoły i stosownie otrzymali wychowanie.

W poczuciu obowiązku wypłacenia się społeczeństwu za pomoc i opiekę daną im kiedyś, — każdy z osadników gnieździarzy do stołu i swego ogniska przyjmie za swoje dziecko bezdomnego sierotę i da mu tyle serca i opieki, ile jemu dały kiedyś gniazda sieroce.

I w ten mniej więcej sposób gnieździarze coraz dalej pleść będą łańcuch powszechnego dobra, świadcząc swem życiem i pracą, że słuszną jest nazwa, jaką przyjęli dla Związku swojego, — Związku społecznych pracowników.

Rozmyślenia nad daniną i innych chłopskich bolączkach.

I.

Kochani Bracia! Jakożem chłop i więcej gospodarki jak pisma pilnować muszę, to też darujęcie, że wzięłam na odwagę i za pośrednictwem naszego kochanego „Wieńca“ z niejedną myślą z Wami się podzielę. Odwagi do pisania nabrałam po przeczytaniu ostatniego numeru „Wieńca“, gdzie nasz Czcigodny Redaktor nawołuje nas chłopów, abyśmy co mamy na sercu pisali do gazetki, ba nawet i nasz Kochany Prezes Zamorski pisze ci do nas w tym samym numerze, abyśmy wypisywali, w jakim duchu i sensie powinna być zmieniona ustawa o reformie rolnej, na której to Piastowcy się wzbogacili i pierwsi gruntami się obdzielili.

I nie dziwiecie się temu, Bracia chłopci, że piastowcy, zrobili dla siebie reformę rolną a nam nie tyle pożytku, lecz wiele szkód przysporzyli, co Wam dokładnie objaśnię, jakożem chłop z Tar-

Witoskiego i patrzę spokojnie na robotę Witosków, Stapińczyków a i Matakiewiczów.

Najsamprzód chcę parę uwag napisać o dani-
nie. Przypomnijcie sobie, co to hałas było, zanim
tę daninę uchwalono, zdawało się, że jak oddamy
daninę, to boso chodzić będziemy. Ale że to pan
Minister skarbu obiecywał, że jak daninę damy,
to marka nasza pójdzie w górę, bo to niby Skarb
miał się wypełnić, i wszystkim nam trafiło to do
przekonania, że daninę trzeba dać, — daninę
daliśmy, ale marka smyknęła nie do góry, tylko
na dół. Skóry, materje, żelaziwo podrożało, no i
teraz przyszedłem do przekonania, że my chłopci
płacimy potrójną daninę, za fabrykanta, za kupca
i za siebie. Każdy daninę sobie odbija na naszej
skórce i my wszystko zapłacić musimy. I to bys-
my przetrzymali, może jeszcze więcej, gdybyśmy
wiedzieli, że to rzeczywiście wyjdzie na pożytek
Ojczyźnie, i te długie, które narobiły rządy Wito-
sowo-socjalistyczne zostaną w części pokryte.
Jednak tych długów jest tyle, że aby Państwo
nasze było bez długów, trzeba by nam jeszcze
pięć razy tyle zapłacić. Chcę tu stwierdzić jedną
rzecz, że, gdyby była u nas administracja sprę-
żysta, to możnaby było podwójną ilość pieniędzy
zebrać. Kiedy to tak jakoś wymierzano, że bogaci
i paskarze — płacili tak śmiesznie małe kwoty,
że sami się z tych wymiarów śmiali, natomiast
częstokroć wymiar daniny ciężko dotknął bieda-
ka. Także z powodu wadliwej kwalifikacji grun-
tów (boć ta istnieje jeszcze od r. 1872) wymiary
były niesprawiedliwe i to robiło złą krew na wsi.
To też aby podobnych niewłaściwości uniknąć
na przyszłość należałoby w jaknajkrótszym czasie
przeprowadzić klasyfikację gruntów.

Ale co to wszystko może obchodzić Piastów-
ców, oni mają obecnie głowy zaprzątnięte intere-
sami leśnymi i handlem ziemią. Interesa leśne
prowadzą, bo te im przynoszą miljonowe zyski,
a co, i jeszcze gniewają się na Stapińskiego, że on
śmie im wypominać, ich patriotyczny zapal hand-
lowy, że oni żydom te interesa wyrwali — tylko
że chłopom tych interesów nie oddali, lecz za-
trzymali takowe w swych rękach. Panowie Pias-
townicy zapomnieli o swem powołaniu poselskiem,
że powinni popierać chłopskie i katolickie spółki
handlowe, a nie, aby Klub poselski Piasta zamie-
niał się w klub handlowy. To też nie dziwicie
się, że Wasi posłowie Piastownicy nigdy nie mają
czasu, bo u nich na pierwszym miejscu handel,
na drugim żołądek, na trzecim dom, na czwartym
Sejm (ten tylko po to, aby do Warszawy się
przejechać), zaś z wyborcą swoim to szkoda cza-
su mówić, a o załatwieniu jakiejś sprawy dla
niego to i mowy niema. Bo musicie wiedzieć, że
panowie Piastownicy w Wierchosławicach tak so-
bie mówią, „jak damy teraz reformę rolną i chłop
na ziemi usiadzie, to potem z czem do niego
przyjdziemy“. Zaś dotąd, dokąd reforma rolna
jest w naszym reku, to będziemy chłopą trzymali

na sznurku i musi iść z nami. Mnie się ale zdaje,
i prawie pewny jestem, że Piastownicy się przera-
chowali, bo my po wyborach reformę zrobimy,
ale bez nich.

Stojałowczyk z Tarnowskiego.

Rady gospodarcze.

Środki na wszy u bydła.

W oborach, osobliwie tam, gdzie mało się dba
o schludność i czystość, a panuje wilgoć i zaduch,
robactwo ogromnie dokucza bydłu; stanowi też
w tych okolicznościach prawdziwą plagę dla by-
dła młodocianego, które niebawem chudnie, traci
przyjemny wygląd i nie rośnie należycie. Należy
temu wcześniej zaradzić i usunąć wszy dokuczliwe.
Zwykle używa się w tym celu szarej maści merkur-
jalnej, smarując nią miejsca przez wszy opanowa-
ne. Należy jednak być z nią ostrożnym i tylko
te miejsca wysmarować, których bydło językiem
nie sięgnie.

Doskonale też skutkuje mycie odwarem tyfu-
niowym.

Również polecają posypywanie miejsc opano-
wanych przez owady znanym perskim proszkiem.
Po posypaniu okrywa się miejsca starannie płą-
tami płóciennymi w tym celu, aby proszek perski
nie zwietrział. Robactwo, okazujące wielki niepo-
kój, ginie w 20 minutach i może być potem łatwo
zgrzebłem wyczyszczone.

Barczo skutecznym środkiem na wszy u bydła
okazał się w końcu też olej rzepakowy, którym
się bydło naciera. Pasożyty już w czasie nacie-
rania skóry zdychają. Także jajka (gniady) zamie-
rają. Chcąc jednak mieć skutek zupełny, trzeba
nacieranie po kilku dniach powtórzyć. Jeśli zaś
sierść jest zbyt długa i przeszkadza nacieraniu,
to należy ją przystrzyc.

Sowa przyjaciелеm rolnika.

Jeszcze tu i ówdzie spotkać się można z nie-
slusznem mniemaniem, jakoby sowy tępiły uży-
teczne ptaki i szkodę wyrządzały rolnikom. To
też tępiono je nieraz bezwzględnie, a zabite przy-
bijano z rozpostartymi skrzydłami do wrót podwó-
rza lub stodoły na postrach ptaków. Tymczasem
najnowsze badania wykazały właśnie użyteczność
sowy dla rolnika i leśnika. Sowy bowiem tępią
znakomicie myszy, wszelkie gryzonie i szkodliwe
owady. W późnej jesieni przebywają sowy naj-
chętniej w młodych zagajeniach, gdzie tępią
szkodniki młodych drzew. Wogóle sowa żywi się
głównie gryzoniami (myszami, szczurami i t. p.).
To też nie tępić, lecz oszczędzać sowy należy.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Korespondencje.

FABRYKANCY W BIELSKU-BIAŁEJ WOBEK ZASTOJU PRZEMYSŁOWEGO.

Biała, 22 kwietnia.

Przemysł fabryczny w Bielsku i Białej przeżył czas wojenny bez wielkich wstrząśnień. Niektórzy producenci rozszerzyli nawet swoje przedsiębiorstwa i pobudowali nawet fabryki. Dorobiwszy się jednak w czasie wojny pewnego majątku, chcieliby za wszelką cenę utrzymać się przy jego posiadaniu i dlatego unikają starannie najmniejszego ryzyka i bronią zawzięcie raz wyśrubowanych cen i tem odstraszaają kupców. Sytuacja tak się układa, że jednak fabrykanci, przedewszystkiem w przemyśle tkackim, mają pełne magazyny towaru i dlatego ograniczają czas pracy, inni zaś, aczkolwiek wszystko sprzedali, boją narażać się na niepewne i robią tylko na zamówienie.

Ta ostrożność fabrykantów pozbawia robotnika pracy i wywołuje słuszone zaniepokojenie wśród mas robotniczych.

Skargi i protesty robotników budzą donośne echo w opinii publicznej, która domaga się, by rząd bliżej wglądał w tę sprawę i wziął w obronę najsłabszą stronę, t. j. robotnika. Bo jeżeli fabrykant wyszedł z wojny zwycięsko i porósł w pierze, to robotnik stał się nędzarzem większym, niż przed wojną. Robotnik tracił przez całą wojnę, podczas gdy fabrykant zyskiwał. Nie byłoby zatem niesprawiedliwości, gdyby w obecnym kryzysie wyrzekł się części zysku fabrykant na korzyść robotnika.

Naturalnie tutejsi fabrykanci nie uważają za stosowne podzielić się z robotnikiem, tem mniej, że ten robotnik jest Polakiem, a nie żydem lub Niemcem. Obojętny im los tak polskiego robotnika, jak i polskiego państwa. Stwierdzają to liczne wynurzenia urzędników i fabrykantów. Oni Polski nienawidzą i radują się każdym objawem zastoju i fermentu społecznego. Oni nie wierzą wogóle w przyszłość Polski i rozwój przemysłu polskiego. Kilku fabrykantów wywozi maszyny do Wiednia i tam organizuje warstwy.

Takie jest prawdziwe oblicze tutejszych fabrykantów, widziane z bliska przez codziennych obserwatorów. Mają oni jeszcze i drugie oblicze maskowane, które ukazują rządowi polskiemu, gdy chcą uchodzić za męczenników i dobroczyńców państwa polskiego. Starają się wtedy uspić czujność władz państwowych, aby bezkarnie wyzyskiwać i bogacić się.

Fabrykanci żalą się na zupełny brak gotówki, na brak zbytu towarów, na drogość surowca i tem usprawiedliwiają ograniczenie pracy. Nie widzi się jednak, żeby ci sami fabrykanci, ludzie zresztą bardzo obrotni i sprytni, rozwijali większą czynność w kierunku załagodzenia kryzysu. Nawet nie zdołali się na formalne przedstawienie swoich życzeń Sejmowi i rządowi.

Jeden przykład: Dnia 28 marca b. r. udał się

p. poseł Tabaczyński do Związku fabrykantów w Bielsku celem omówienia zastoju w przemyśle. Wówczas syndyk fabrykantów Dr Deutsch i Dr Wenzel wywodziли różne żale. Poseł Tabaczyński zażądał wtedy, aby fabrykanci wszystkie swoje żale i postulaty przedłożyli na piśmie. Obietnicę taką otrzymał p. Tabaczyński, ale dotąd fabrykanci obiecanego memoriału nie przedłożyli. Gdy po wspomniany memoriał zgłosił się p. Dr Kowalski imieniem Związku Ludowo-Narodowego w dniu 20 kwietnia b. r. p. Dr Deutsch usprawiedliwiał się zapomnieniem (!). Widocznie fabrykanci nie cierpią bardzo na ograniczeniu pracy w fabrykach, skoro nie spieszą się z przedłożeniem swoich boleści posłom sejmowym.

Raz trzeba skończyć z naszą słabością i łatwowiernością. Rząd powinien twardą ręką położyć na fabrykantach w interesie dziesiątek tysięcy ludu polskiego. Miał Michalski być lepij zrebil podczas swego pobytu w Białej i Bielsku, gdyby był pokonferował z robotnikami zamiast z fabrykantami tylko. Fabrykanci dali p. Michalskiemu za „pół darmo“, jak ogłosili w „Kurjerku“, sukno dla urzędników skarbowych Małopolski i przedstawiają się obecnie za „dobroczyńców Państwa“. Równocześnie ci sami fabrykanci pozbawiają pełnej pracy tysiące robotników polskich.

Dziadowanie p. Michalskiego u żydowskich i niemieckich kapitalistów niemile wrażenie wywarło w szerokich warstwach ludowych. Zamiast wezwać urzędników skarbowych, by nacisnęli śrubę podatkową nad kapitalistami, on przyjmuje od kapitalistów jałmużnę dla urzędników skarbowych.

Robotnicy czegoś innego oczekiwali po wizycie polskiego ministra skarbu na kresach.

Proletariusz polski.

Biała, 10 kwietnia 1922.

PRZECIWKO INTRYGOM ŻYDOWSKO-LUDOWY- COWYM.

Stara to już historia w Białej, że ilekroć żywoły narodowe konsolidują się i wzmacniają, nagle podnosi się fala intryg, płynąca z zatrutych studzien naszych wspólnych wrogów. Intryga wrogów, csnuta misternie na osobistych urazach i partyjnych niechęciach ludzi marnych, a nieświadomości i dobrej wierze poczciwców, święcą znów w Białej przez parę dni niezaszczytne trjumfy, gdy chodziło spółce żydowsko-socjalistyczno-ludowcowej o steryzowanie w opinii publicznej kilku najwybitniejszych członków Polskiego Koła w Radzie Miejskiej. Obrzucić bezceremonialnie błotem, przywalić rezolucją, uchwaloną w kąci przez 19 osób, steryzować moralnie w prasie i zmusić do ustąpienia kierowników — a zresztą Koła p. Gross i Niemcy dadzą już sobie radę i spełni się marzenie żydowskiego socjalisty, być reprezentantem polskiego społeczeństwa w Białej. — Uzupełnienie Koła niemożliwe, bo z powodu wyjazdu kilku osób lista zastępców wyczerpana. Chwila była dobrze wybrana, aby sta-

nowisko narodowego Klubu w Radzie miejskiej wobec Niemców i żydo-socjalistów zepchnąć na szary koniec. Taka gra warta była dużej stawki. To też posypały się jak z wora oszczerstwa w miejscowych i zamiejscowych pismach socjalistycznych. W „Wolnem Słowie“ kuto napaści na pewnem zebraniu poufnem, gdzie uchwałę 19 osób, opublikowano jako wyraz polskich pracowników państwowych, choć byli tam także Niemcy, żydzi i Ukraińcy. Narzędziem ślepem tego spisku byli jak zwykle znowu, ludowcy. Na szczęście cała ta sprytna intryga rozbiła się o czujność i zdecydowaną postawę narodo-czującego i świadomego odpowiedzialności społeczeństwa polskiego w Białej.

Wyrazem tego było publiczne zgromadzenie polskich stronnictw narodowych, zwołane w sali ratuszowej dnia 9 kwietnia br. gdzie zapadła następująca jednomyślna uchwała:

„Zważywszy, że społeczeństwo polskie na kręścach ma przed sobą jeszcze niezamknięty okres walki o wyzwolenie się z pod obcych wpływów pod względem gospodarczym, kulturalno-narodowym i politycznym, uważając zgromadzenie za szkodliwy każdy objaw osłabiania zwartości i odporności polskiego frontu narodowego na zewnątrz, szczególnie w radzie miasta Białej. Dlatego też, nie solidaryzując się z nierozważnymi i bezpodstawnymi atakami w prasie i pewnem zgromadzeniu mieszanym narodo-wo na poszczególnych członków Polskiego Koła z tytułu ich działalności radzieckiej, wyrażają zgromadzenie pełne zaufanie i uznanie dla Polskiego Koła w Radzie miejskiej, a specjalnie dla zaczepianych prezesa Koła p. rejenta Karpińskiego, p. radcy Barańskiego i profesora Iżewskiego, prosząc ich, by zgłoszoną rezygnację cofnęli i na zajmowanej placówce narodowej wytrwali do końca.

Ulanów.

Zatory tegoroczne zniszczyły wszystkie mosty drewniane na Sanie, na przestrzeni od Przemyśla do Rozwadowa. Jeden tylko most pod Ulanowem ocalał, niestety znacznie uszkodzony. Jest to most duży, mocno zbudowany, o rozpięciu 300 kroków, którego wzniesienie kosztowałoby dzisiaj przynajmniej 150 milionów marek. Naprawa uszkodzeń kosztowałaby do 5 milionów. Na nieszczęście, władze nie myślały o naprawie. Najbliższa wielka powódź, a co najgorszej nowy zator przyszłoroczny zniszczy i zabieże z wodą przedmiot tak wartościowy. I musimy się zapytać: gdzież owa usiłowana oszczędność naszego rządu, skoro żałuje wydatku 5 milionów, aby zcalić most wartości 150 milionów? Czy postępowanie tego nie należy raczej uważać za najlekkomyślniejsze marnotrawstwo?

Sowliny, pow. Limanowa.

PLATY RODZINNE MUSZĄ BYĆ PODWYŻSZONE

Pewnemu gospodarzowi przyznano gospodarstwo o ojcu, obszar 10 morgów, z poleceniem spłaty ro-

dzeństwa, tj. 3 siostr, po 400 kor. i długu 700 kor., a było to w roku 1910.

Dziś sukcesor spadkowy na gruncie usiłuje siostrze swej wręczyć 400 marek (miast koron), a gdy ta przyjąć nie chce, czując się pokrzywdzoną, bo grunt warta 6,000.000 (sześć milionów) marek, wniósł skargę do Sądu w Limanowej o uregulowanie tej sprawy.

Ponieważ pozwana, tj. siostra, mieszka w Krakowie, przeto, aby na termin się dostała koleją do Limanowej musi mieć 1200 marek przeszło, tj. 3 razy tyle, ile spłat wynosi — a gdy przegra spór, bo musi, gdyż ustawowo spłaty nie są podwyższone — to zapłaci tytułem kosztów sporu tego ponad 2000 Mk., a więc 5 razy tyle, ile spłat wynosi, — zaś właściciel gruntu kosztem reszty rodziny posiada milionowy majątek.

Blagam Posłów w imieniu tych sierót o spieszny ratunek.
Jędrzej Czaja.

**Nie czekaj na kosztowne upomnienia
Prześlij zaległą prenumeratę
czystym czekiem na konto
Nr. 141.557**

Czyste чеки są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.

KRONIKA.

ZJAZD RADY DZIELNICOWEJ ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO i mężów zaufania odbędzie się w niedzielę 7 maja o godz. 10 rano w Krakowie, ul. Kopernika 8, a nie Pijarska 1.

MILJONÓWKA. Przy ciągnięciu milionówki w sobotę padł los na Nr 945.817. Za jedną milionówkę płacą obecnie kupcy dwa razy tyle, t. j. 2000 marek.

W PONIEDZIAŁEK zebrali się w Warszawie u marszałka Sejmu przesi stronnictw, aby omówić stanowisko państwa polskiego wobec pogrożeń wojennych ze strony bolszewików.

NOWY URZĄD — CZY CO POMOŻE? Szalejąca obecnie drożyzna dokuczyla ludziom, więc tu i ówdzie rozlegają się głosy, aby znowu wkroczyło państwo i zaczęło naznaczać ceny. Radziła nad tą sprawą Rada ministrów i uchwaliła utworzyć urząd nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Tym komisarzem został minister skarbu, Michalski. U jego boku ma urzędować komitet doradczy z pięciu osób, złożony. Do tego komitetu zaproszono: socjalistę po-śla Bobrowskiego, żyda Schleichera, konserwatystę Juliana Nowaka, byłego ministra Kucharskiego i prezesa związku „Społem“ Mielezarskiego. Czy jednak

i ten nadzwyczajny komisarz i ten komitet z pięciu osób przy nim cokolwiek zrobi? Wątpimy.

POSEŁ WŁADYSŁAW GRABSKI, uporządkowawszy trochę sprawę powrotu do Polski z Rosji jeńców i poddanych polskich, obejmuje od 1 czerwca nowe stanowisko, a to Polsko-amerykański Komitet Pomocy dzieciom w całej Polsce. Człowiek to naprawdę niezmordowany, idzie od roboty do roboty.

NA CELE OŚWIATOWE T. S. L. w Dawidowie pod Lwowem zapisała dom z ogrodem nauczycielka tej wsi ś. p. Leontyna Kokocińska.

POSŁOWIE ZWIĄZKU LUDOWO-NAROD. wnieśli w Sejmie nagły wniosek w sprawie mordów, dokonywanych na Polakach przez Niemców. Wniosek motywował prezes Głabiński.

KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA w Opolu na Górnym Śląsku ogłasza następującą odezwę: Oddanie śląskiego obszaru Niemcom względnie Polsce w wykonaniu traktatu wersalskiego, jest już tylko kwestją dni. Już z początkiem maja mają być powołani przez komisję międzysojuszniczą do Opola przedstawiciele rządów polskiego i niemieckiego dla przygotowania przekazania administracji publicznej władzom polskim, względnie niemieckim. Ten nadzwyczajny stan rzeczy usprawiedliwia nadzwyczajne zarządzenia, elementom niespokojnym nie może być dana sposobność do zakłócenia spokoju publicznego. Wszyscy mieszkańcy tego kraju, którzy pragną spokoju, muszą bezwarunkowo porozumieć się w tym kierunku, aby utrzymać w karchach wszelką niecierpliwość. Niech ludność Górnego Śląska stara się zapanować nad sobą, niech strzeże swojego spokoju i swojej godności, aby komisji międzysojuszniczej umożliwić spokojne przekazanie władzy państwowym zainteresowanym. — Podpisani generał Le Rond, de Marini, Opole.

POSEŁ MARJAN DĄBROWSKI, właściciel „Kurjera codziennego” i wielki bogacz, wstąpił do Piastowców. On to dawniej nazwał Piastowców paskopiasdami, a teraz sam wszedł w szeregi paskopiasdów. Już dawno tam być powinien, aby wszyscy geszefciarze zebrali się w jednym stronnictwie.

WICEMINISTER SKARBU P. STRASSBURGER omawia w Geni z delegatami Anglii i Włoch traktat handlowy, jaki mamy z nimi zawrzeć. P. Skirmunt i Narutowicz byli zaproszeni przez Niemców Wirta i Ratenaua na obiad, podczas którego omawiano plan umowy gospodarczej między Niemcami a Polską.

POSEŁ KIERNIK wypierał się publicznie w Sejmie, że nie należy do spółki leśnej „Polska sosna”. Otóż stwierdzamy, że według rejestru Sądu handlowego we Lwowie (Indeks C. II. 214, dnia 28 listopada 1920) do zarządu spółki „Polska Sosna” należą trzej posłowie Piastowcy: Dr Władysław Kiernik, Władysław Grzędzielski i Nawrocki. Tego faktu żadne bielenie nie wymaże.

POSŁA-SOCJALISTĘ CHUDEGO wyparło się nauczycielstwo powiatu jarosławskiego, gdzie p. Chudy jest nauczycielem. Za to p. Chudy obrzucił nauczycielstwo całego powiatu obelgami.

POSEŁ PIASTOWIEC OSIECKI, oskarżony o to przez Stapińskiego, że pomagał przy kontraktach leśnych, wezwał Stapińskiego przed sąd polubowny. Sędzią wyznaczonym przez posła Osieckiego, był poseł Skarbek. Stapiński podał, że o udziale posła Osieckiego wie od Piastowca, profesora Dubiela. P. Dubiel przesłuchany wyparł się wszystkiego. Stapiński zapowiada, że pociągnie p. Dubiela do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo.

NA BUDOWĘ DOMÓW w miastach przyrzekł rząd pożyczyć bankom 20 miliardów marek na niski procent.

KOŚCIÓŁ SPALIŁ SIĘ w Dubnie, pow. Brzozów. Był to stary modrzewiowy kościółek jeszcze z 16-go wieku.

WE WSI STONIATYN przy rozbieraniu szrapnela zabity został parobek Mikołaj Martyn i spalili się dwa domy.

MILJON MAREK złożył do rąk generała Hallera warszawski kupiec Bajtel na zasiłki dla uczniów harcerzy, którzy podczas lata zwiedzić chcą Kraków i Tatry.

URZĘDNIK ZIEMSKI w Tarnowie złapał w cukierni ostatni numer „Wieńca-Pszczółki”. Sam widok naszej gazety podzielał na niego jak czerwona płachta na byka. Chwycił ją więc i podarł. Oburzyło to drugiego ułdowca, nauczyciela, wskutek czego doszło do awantury; ów nauczyciel złożył do rąk właściciela cukierni 1000 marek na fundusz prasowy „Wieńca”.

ARESZTOWANY URZĘDNIK ZIEMSKI. Komisarz ziemski Jarkowski w Wieluniu został aresztowany za branie łapówek od chłopów i obszarników.

OD 1 CZERWCA 1921 do końca roku przybyło do Polski z Rosji 427.000 osób.

„WYZWOLENIE”, organ ludowców w Warszawie, pisze, że Bryl ma 1000 akcji wartości od 10 do 15 milionów marek w Polsko-amerykańskim Banku ludowym, który handlował Dojlidami. Poseł Bobek, nauczyciel, ma znowu 100 akcji tego Banku. Tak się dorabiają.

SZPIEGI BOLSZEWICKIE wysadzili w powietrze most kolejowy pod Stryjem.

Z RĄK ŻYDOWSKICH w Poznaniu w rynku wykupił nasz dziennik „Kurjer Poznański” ładną kamienicę. Żyd powędrował do Niemiec.

KRWAWE ZAJŚCIE Z REKRUTAMI miało miejsce w Warszawie na stacji kolejowej. Między podchorążym Gontkiewiczem a rekrutem Federowiczem przyszło do sprzeczki, w czasie której Gontkiewicz wyjął rewolwer i zabił Federowicza. Na to rzucili się koledzy zabitego i poranili Gontkiewicza, poczem powybijali szyby w budynku i dalej nie chcieli je chać. Przybyła policja i uspokoiła wszystkich.

DWA POCIĄGI najechały na siebie w Ropecach. W jednym pociągu byli rekruci z powiatu Hrubieszów, w drugim ludność cywilna. Jest zabitych 8 żołnierzy, rannych 60 i ciężiej 19 osób. Rozbite są obie maszyny i 16 wagonów.

WSKUTEK WYBUCHU granatu w Berezowicy pod Tarnopolem zginęło 11 żołnierzy.

ZAKAZ PEDZENIA ALKOHOLU. Rada ministrów postanowiła rozszerzyć zakaz pedzenia alkoholu z żyta i pszenicy także na jęczmień i owies na rok 1922.

BEZPŁATNY PRZEJAZD PRZESZ POKSĘ PAPIESKIEJ DELEGACJI. Rząd polski udzielił prawo bezpłatnego przejazdu kolejami przez Polskę dla delegatów papieskich, udających się do Rosji i na Ukrainę w związku z udziałem Stolicy Apost. w międzynarodowej akcji pomocy dla głodnych w Rosji.

„MALOPOLSKIE ZAKŁADY MELJORACYJNE“, mające za zadanie przeprowadzać drenowanie i inne roboty rolne (za zapłatą), założono we Lwowie. Na czele stanął znany członek naszego związku, Dr Jan Rozwadowski.

STANČZYCY ZAŁOŻYLI nowe stronnictwo i nazwali je Prawicą narodową. W zarządzie jest 9-ciu hrabiów, 4 baronów, 1 ksiądz, coś z 10 szlachciców i 10 profesorów uniwersytetu. Prezesem jest Zdzisław hr. Tarnowski.

ŻYDZI NIEDOSZYLI FABRYKANTAMI KOŚCIELNYCH DZWONÓW. Dwóch spekulantów żydowskich ze Stanisławowa niejaki Berger, handlarz kołmi i Feintuch, faktor, rozpoczęło partacką fabrykację dzwonów kościelnych. Na szczęście jednak temu szalbierstwu i oszustwu żydowskiemu zapobiegło Starostwo stanisławowskie, a zwłaszcza kierownik tegoż starostwa p. Zenon Głazewski, który pociągnął żydów do odpowiedzialności za oszustwo, a fabrykę opieczetował. Takie rozstrzygnięcie sprawy należy powitać z zadowoleniem, zwłaszcza, że posiadając w kraju stare polskie firmy dzwonnice braci Felczyńskich w Kałuszu i Przemyśle, nie potrzebujemy partacka żydowskiego spekulanta.

ZBRODNIA ŻYDOWSKA. Mieszkaniec Bochni, sierżant szwoleżerów Laks, z pochodzenia żyd, przyjął niedawno wiarę chrześcijańską i otrzymał na chrzcie imię Czesław Zbigniew. Przejście z judaizmu na katolicyzm nie podobało się żydom, którzy w ubiegły czwartek wezwali Laksa telegraficznie do umierającej rzekomo matki. Po powrocie do Bochni Laks opowiedział na zapytania kolegów, zaniepokojonych jego chorobliwym wyglądem, że matkę zastał zdrową, natomiast żydzi miejscowi dopuścili się w stosunku do niego szeregu szalbierstw. Między innymi uspieno go i usiłowano myciem usunąć znamie chrztu. W kilka godzin po tej rozmowie koledzy Laksa znaleźli go w pobliżu dworca nieżywego w pozycji kłęczącej obok płota z nałożonym na szyję paskiem od bagnetu. Sekcja zwłok wykazała otrucie, a pasek nałożony został na szyję jedynie dla upośrowania samobójstwa. W Bochni panuje z tego powodu wielkie wzburzenie wśród ludności. Pogrzeb odbył się przy udziale całej ludności, a jest rzeczą charakterystyczną, że plakaty były zdzierane przez niewidzialną rękę.

ZA NAŁOŻENIEM KAGAŃCA na usta XX. Biskupów, gdy piszą list pasterski, i na księży, gdy głoszą kazania, głosowali w Sejmie następujący posłowie z naszej dzielnicy: Babicz, Bednarczyk, Bo-

chenek, Bryl, Chudy, Czapinski, Daszyński, Dyło, Grzędziński, Hausner, Kręzel, Liebermann, Marek Zygmunt, Misiołek, Moraczewska, Moraczewski, Nawrocki, Reger, Seib, Smulikowski, Sobek, Stapiński, Tomaszewski, Witos, Wójcik — razem 9 Piastowców, 5 Stapińczyków, 11 socjalistów. Te nazwiska trzeba sobie zapamiętać na wybory.

POWÓZ, w którym jechał serbski prezes ministrów, Pasiecz, zderzył się z tramwajem na ulicy w Belgradzie. Pasiecz doznał złamania ręki oraz pokaleczeń na nodze i na plecach.

W ROKU 1921 PRZYBYŁO do Polski przez Gdańsk, Hamburg, Antwerpię, Rotterdam i Tryjst razem 40.593 osób, prawie samych Polaków. Wyjechało zaś z Polski przez te same porty do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Palestyny 103.787 osób, w tem 80.000 żydów. Dobrze i to. Ale niestety od strony Rosji garną się do Polski masy żydowskie.

WSKUTEK WPLACANIA daniny zmniejszył się dług państwa o przeszło 11 miliardów.

NA KOPALNI „WIKTOR“ w Sosnowcu z powodu wybuchu gazów zginęło 5-ciu górników.

SENAT GDAŃSKI opracował tymczasowy projekt o częściowym dopuszczeniu języka polskiego w sądach gdańskich.

NAPAD NA PLEBANJĘ. Banda uzbrojonych Niemców napadła na proboszcwo w Szobiszowicach na Górnym Śląsku, chcąc dostać w swoje ręce księży polskich Mateję i Kowolika. Księża ratowali się ucieczką. Do ks. Mateji strzelano dziewięć razy.

TAJNY ZJAZD BOJÓWEK UKRAIŃSKICH odbył się we Lwowie. Radzili, jak trzeba spiskować przeciw Polsce. Na nic ich robota!

PRZYWÓZ POLSKICH DZIECI Z UKRAINY. W kołach rządowych projektują wysłanie na Ukrainę pociągu z misją ratunkową, pod flagą Czerwonego Krzyża, któryby zbierał opuszczone dzieci i starców, celem przewiezienia ich do Polski.

RZĄD BOLSZEWICKI znowu nie chce wrócić Polsce rzeczy, wywiezionych z ziemi wileńskiej. Rząd polski ostro przeciw temu zaprotestował, ale dotąd bez skutku.

UGODA MIĘDZY OJCEM ŚW. a bolszewikami ma przyjść w najbliższych dniach do skutku. Chodzi o prawa Kościoła katolickiego w Rosji. Delegat Rosji bolszewickiej, Cziczerin, oświadcza, że Rosja da pełną swobodę do szerzenia wiary katolickiej w Rosji. No, no, zobaczymy.

PAWEŁ DESCHANEL, poprzedni prezydent Republiki francuskiej, a przedtem wieloletni prezes posłów, zmarł w Paryżu na zapalenie płuc, w wieku 67 lat.

NIEMCOM wyznaczono następujące raty do zapłaty w złocie zwycięzcom za szkody wojenne: co miesiąc 50 milionów marek, a od 15 listopada dalej co miesiąc 60 milionów marek, zawsze w złocie.

I NA LITWIE mają już żydów dość. Przy drugim czytaniu Konstytucji Sejm litewski większością zniósł osobnego ministra dla żydów. Żydzi okropnie krzyczą.

WOJSKA FRANCUSKIE zajęły dworzec w Bytomiu. Komisja rządząca ma wydalić z Górnego Śląska 11 działaczy niemieckich. Wszyscy wybitniejsi Polacy w Gliwicach otrzymali wyroki śmierci. Stan oblężenia ma być rozszerzony na cały G. Śląsk.

PISMA UKRAIŃSKIE zapewniają, że metropolita Szeptycki zebrał w Ameryce wielki fundusz na cele ukraińskie.

WYMIANA MŁODZIEŻY ROLNICZEJ. Duńska Izba rolnicza zaproponowała wymianę młodzieży rolniczej między Polską a Danją, a mianowicie za pewną ilość kandydatów Duńczyków, pomieszczonych na praktyce w Polsce, gotowi oni przyjąć praktykantów Polaków. — Właściciele ziemscy, interesujący się tą sprawą, mają zgłosić swą chęć przyjęcia na praktykę kandydata Duńczyka w Pomorskiej Izbie rolniczej do dnia 1-go maja.

NIEMCY ZAMORDOWALI w Gliwicach na Górnym Śląsku dra Styczyńskiego, brata posła z naszego stronnictwa z Poznania. Zamordowali zaś za to, że zebrał wszystkie mordy, jakich się Niemcy na Polakach dopuszczali, i doniósł o tem komisji międzynarodowej, żądając sprawiedliwości.

NIEMCY ZAWARLI z Finlandją układ handlowy na najbliższe lata.

NA DELEGATÓW BOLSZEWICKICH w Genui przygotowali socjaliści rosyjscy z Sawinkowem na czele zamach. Wylapał ich rząd włoski i aresztował.

KRÓL WŁOSKI bawił przez jeden dzień w Genui. Przybył okrętem wojennym i przyjął obiadem na okręcie głównych delegatów konferencji. Delegat bolszewików Ciczerin ciągle się w pas kłaniał królowi.

KATASTROFALNE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. Ostatnie telegramy o szczegółach trzęsienia ziemi w Japonji podają, że trzęsienie to miało rozmiary katastrofalne. Morze wdarło się w kilku miejscach na brzeg. Wielu ludzi straciło życie, wielu zostało żywcem zasypanych. Linja kolejowa z Jokohamy uległa zniszczeniu.

SPIS LUDNOŚCI wykazał, iż Włochy mają obecnie 39 milionów ludności.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jan Gwron, Maruszyna 100 Mk. — Wilhelm Weresz, Krówce 50 Mk. — Jan Mieszczak, Domianów 20 Mk. Jan Stefanik, Baczów 50 Mk. — Jan Hawro, Husów 100 Mk. — Jan Gąsiorek, Koszarawa 200 Mk. Ks. Ignacy Pyzik, Pysznica 50 Mk. — Franciszek Grzyb, Woronowo 30 Mk. — Ks. Władysław Gliwa, Osobnica 100 Mk. — Stanisław Żywicki, Rymanów 150 Mk. — Jan Cinal z Wieprza 100 Mk. — Jan Binkowski, Zagacie 100 Mk. — Ds. Teofil Nieć, Rzeszów 50 Mk. — Ludwik Sikora, Dębica 100 Mk. Jan Stolarczy, Piotrowice 50 Mk.

DLA „JANTKA Z BUGAJA” nadesłali: Józef Pałka, Brzesko 70 Mk. — Józef Grzywa, Barwałd Średni 100 Mk. — Błażej Batko, Barwałd Średni 150 Mk. — Teresa Kąkol, Barwałd Średni 300 Mk.

ZARZĄD DÓBR ZAKOPANE poszukuje 30 do 40-tu robotników leśnych do wyróbki drzewa. Wynagrodzenie po 350 Mk. od 1 m³, a w trudniejszych miejscach i więcej. Należy się zgłaszać do Zarządu dóbr w Zakopanem, który na miejscu da szczegółowe wyjaśnienia.

Do sprzedania 25 morgów gruntu z zasiewami, 2 nowe budynki, piwnica, studnia, młocarnia ręczna, sieczkarnia, młynek, wóz, plugi i brony oraz inwentarz żywy: 2 konie, 3 krowy i 2 świnię. Sprzedam tylko Polakowi za okazaniem poświadczenia, że jest z zawodu rolnikiem. Cena przystępna.

Adres: Józef Lenar Orzechowce p. Żurawice powiat Przemyśl.

Baczność! Rolnicy! Baczność!

BIURO HANDLAWO-KOMISOWE „FORTUNA” — WRZEŚNIA POZNAŃSKA NR. 31.

Wielki wybór majątków rycerskich wszelkiego rodzaju w Poznańskim, Kongresówce i Małopolsce. Majatki znajdują się w najlepszych położeniach, ziemia I i II kl. z żywym i martwym inwentarzem, oraz z umeblowaniem, gospodarstwa od 10 morgów do 500 morgów, folwarki od 500 morgów do 2800 morgów.

Nie trać czasu, tylko spiesz z całym zaufaniem do sądownie zapisanej firmy „Biuro handlowo-komisowe „Fortuna” Września Poznańska 31” naprzeciw ratusza. Po wszelkie informacje co do kupna lub sprzedaży zgłaszać się listownie lub osobiście do Zastępstwa Biura handlowo-komisowego „Fortuna” Tarnów Hotel Polski naprzeciw dworca kolejowego.

Obsługa prędką i rzetelnie! — Firma sądownie zapisana. Zastępstwo Biura handlowo-komisowego „Fortuna” Tarnów Hotel Polski.

Mamy na Kujawach od Niemców na sprzedaż:

Hotel I-rzędny jeden polski w mieście z urządzeniem i restauracją bezkonkurencyjną; w lokalu kino, biuro pośrednictwa; obiekt posiada 40 ubikacji; pewny koncert; na restauracji roczny zysk 2 miliony Mp. Z powodu innego przedsiębiorstwa zaraz do nabycia. Cena około 25 milionów Mp.

Gospodarstwo w mieście 105 morgów pszennej ziemi, zabudowania masywne, 5 koni, 10 sztuk bydła, 4 owce, 11 świń, drób, ogród owocowy 2 morgowy, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena około 22 milj. Mp.

42 morgi ziemi pszennej, zabudowania dobre, 2 konie, 5 sztuk bydła, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena 8 milionów Mp.

32 morgi dobrej żyznej ziemi, zabudowania dobre, 2 konie, 3 sztuki bydła. Cena 5 milionów Mp.

300 morgów pszennej ziemi, zabudowania dobre 2 km. od miasta, elektryczne światło, 10 koni, 28 sztuk bydła, wszelkie narzędzia rolnicze. Cena 36 milj. Mp.

Młyn motorowy w mieście przerabia około 150 ct. dziennie, budowany w roku 1913, 8 morgów roli, mieszkanie o 5 pokojach. Cena 24 miliony Mp.

Prócz tego mamy wiele innych gospodarstw od 2 do 1120 morgów.

Poleca Biuro pośrednicze Mańkowski i Ożyński, Gniewkowo. Hotel Dworcowy ad Inowrocław.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY

S.A. WE LWOWIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE

ul. Szczepańska 1,
róg ulicy Sławkowskiej

przyjmuje wkładki oszczędnościowe
i oprocentowuje je według umowy.

**W powiecie hrubieszowskim
parceluje się 650 morgów
ziemi ornej i łąk pierwszo-
rzędnej jakości.**

**Wiadomość: Oddział Parcelacyjny Spół-
dzielni Związku Ziemian w Zamościu,
szosa Lubelska, dom Ronikiera.**

Dachówki asbestowo - cementowe

„ETERNIT“

patent Ludwika Hatscheka, dostarcza ze
składu po cenach ściśle fabrycznych, w
dowolnych ilościach.

„PEWNOŚĆ“

Dom komisowo handlowy

KRAKÓW, ul. Długa L. 43.

CENTRYFUGI

oraz wszelkie przybory mleczarskie naprawia spiesznie
i dokładnie **A. Jędrzejowski,**
Kraków, Karmieleka 39.

243

== WEDLE POLECEN LEKARSKICH ==
NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM
podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów,
nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach,
porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: EUG. MATULA, Sp. z ogr. odp. w Krakowie.

Do nabycia tylko w ory-
ginalnych słoikach we
wszystkich aptekach
i składach aptecznych.

Żądać wyraźnie
„Sapomentol“ Matuli.
Ostrzega się przed
naśladowicielami.